

## Klub Rzymski – po 45 latach

Klub Rzymski, istniejący już ponad 45 lat, nadal zasługuje na baczny obserwację. Wprawdzie stał się on tylko jednym z – coraz liczniejszych, jednostkowych i zbiorowych – uczestników debaty o trudnych problemach współczesnego świata, lecz choćby ze względu na swoisty charakter i względnie długi czas uczestniczenia w niej nawet pobieżne przyjrzenie się jego dziejom może prowadzić do interesujących spostrzeżeń.

Jego początki były w dużej mierze dziełem przypadku. W połowie lat 60. XX w. ciągle jeszcze trwała „złota era” gospodarki światowej, czemu towarzyszyły powszechnie panujące optymistyczne oczekiwania. Trudno byłoby podważać mocne uznanie Paula Kennedy’ego dla pełnych zachwyty opinii Paula Bairocha o dynamice światowej produkcji przemysłowej w latach 1953-1973<sup>1</sup>. Również spoglądając, nieco później, do tyłu, uwzględniając zwłaszcza zarys dziejów gospodarczych świata, rekonstruowanych starannie przez zmarłego przed kilku laty Angusa Maddisona<sup>2</sup>, nie uznać, że stan gospodarki światowej i jej najważniejszych części składowych mógł wówczas skłaniać do zarówno pozytywnych ocen dotychczasowego rozwoju, jak i optymizmu wobec przyszłości.

Kluczowa rola w przyjęciu zdecydowanie odmiennego punktu widzenia przypadła włoskiemu przedsiębiorcy, urodzonemu w 1908 r. w Turynie Aurelio Pecceiemu. Skłonny do poszukiwania nowych punktów widzenia i poznawania odległych od Włoch części świata, po ukończeniu studiów ekonomicznych w rodzinnym mieście przedłużył je jeszcze o pobyt na Sorbonie i krótką podróż do Związku Radzieckiego. W Paryżu miał okazję zetknąć się z Bertrendem de Jouvenelem, pionierem futurologii. Bodaj większe znaczenie miało jednak podjęcie pracy dla Fiata, najpierw w Chinach, a potem, od 1949 r., przez wiele lat w Argentynie. Angażował się zresztą Peccei w działalność na rzecz kilku

---

<sup>1</sup> P. Kennedy, *Mocarstwa świata. Narodziny, rozkwit, upadek. Przemiany gospodarcze i konflikty zbrojne w latach 1500-2000*, tłum. M. Kluźniak, Warszawa 1994, s. 404.

<sup>2</sup> Zwłaszcza: *The World Economy. A Millennial Perspective*, Paris 2001; *Growth and Interaction in the World Economy. The Roots of Modernity*, Washington 2006; *Contours of the World Economy, 1-2030 AD. Essays in Macro-Economic History*, Oxford 2007.

włoskich przedsiębiorstw rozwijających działalność w krajach Ameryki Łacińskiej. Był nie tylko tradycyjnym przedsiębiorcą, interesował się bowiem problemami społeczno-politycznymi; utworzył w 1956 r. w Buenos Aires Research Bureau for International Economic Cooperation, prężnie działał przez ponad 10 lat w ADELA (Atlantic Community Development Group for Latin America), syndykacie dużych korporacji z Ameryki i Europy obecnym w Ameryce Łacińskiej. Jego wystąpienia w ADELA zostały dostrzeżone i przez ówczesnego sekretarza stanu Deana Ruska, i przez Dżermena Gwiszianiego, wiceprzewodniczącego Państwowego Komitetu Nauki i Techniki ZSRR. Poglądy Pecceiego stały się zresztą w Stanach Zjednoczonych dużo lepiej znane dzięki jego wykładom dla przedstawicieli biznesu oraz na uniwersytetach Cornell, Harvarda i Massachusetts Institute of Technology w 1966 r., kontaktom z senatorami Jacobem Javitem i Hubertem Humphreym, spotkaniu w 1967 r. z McGeorge'em Bundym, doradcą ds. bezpieczeństwa narodowego.

Znamienna była jego książka *The Chasm Ahead*, wydana w 1969 r., lecz stanowiąca rozbudowaną wersję wcześniejszej broszury. Przesłanie Pecceiego można sprowadzić do trzech kluczowych myśli:

- Ludzkość i światowy system środowiska naturalnego stanowią dwie części tego samego scalonego makrosystemu.
- W wielu miejscach temu makrosystemowi grozi załamanie lub nawet zupełne zniszczenie.
- Stworzenie planu zapobiegawczego i jego zrealizowanie jest zbiorowym obowiązkiem wszystkich grup, które mają taką zdolność<sup>3</sup>.

Wspomniana postać Gwiszianiego była o tyle ważna, że nie tylko zapewniał on udział w całym przedsięwzięciu uczestników ze Związku Radzieckiego, lecz także – pośrednio – przyczynił się do nawiązania przez Pecceiego znajomości z Alexandrem Kingiem, wówczas kierującym sprawami nauki i oświaty w OECD.

Ostatecznie dzięki wsparciu Fundacji Agnellego doszło do dwudniowego spotkania 7 i 8 kwietnia 1968 r. w Rzymie, z udziałem blisko czterdziestu ludzi polityki, biznesu i nauki. Wprawdzie swoista burza mózgów nie przyniosła decyzji, lecz już podczas wieczornego przyjęcia z udziałem kilku osób w domu Pecceiego postanowiono powołać Klub Rzymski, który miał stanowić miejsce debaty, z koniecznym uwzględnieniem trzech elementów: globalnej perspektywy, długiego horyzontu czasowego i „splątanego kłębu” zagadnień stanowiących o „krytycznym położeniu ludzkości”, zwięźle określanych mianem „problematyki”<sup>4</sup>.

Pragnąc przygotować pierwszy raport Klubu, poproszono o podjęcie wstępnych prac amerykańskiego uczonego pochodzenia tureckiego, od niedawna pro-

<sup>3</sup> E.B. Masini, *The Legacy of Aurelio Peccei and the Continuing Relevance of his Anticipatory Vision*, s. 7, [on-line] <http://pl.scribd.com/doc/118365039/Legacy-Aurelio-Peccei>, dostęp: 19 V 2013.

<sup>4</sup> Cytowane określenia można znaleźć w polskim wydaniu *Granic wzrostu*, w *Przedmowie* (od Klubu Rzymskiego).

fesora w Wharton School Uniwersytetu Pensylwańskiego, współzałożyciela Klubu, Hasana Özbekhana. Zdążył on nawet przedstawić zwięzły tekst, zatytułowany *The Predicament of Mankind*<sup>5</sup>, w którym nakreślił projekt „poszukiwania usystematyzowanych odpowiedzi na narastające ogólnoświatowe złożoności i niepewności”. Jak się wydaje, o odrzuceniu jego propozycji jako podstawy dalszych działań zdecydowała niechęć Fundacji Volkswagena, która przyrzekła wcześniej 400 tys. dolarów, do tego konkretnego projektu. Ostateczne jednak rozstrzygnięcie nastąpiło podczas spotkania Klubu, z udziałem już ponad sześćdziesięciu jego członków, w Bernie w czerwcu 1970 r. Przesądziła zwięzła propozycja zaproszonego na to spotkanie Jaya Forrestera, znanego choćby z dwu książek, *Industrial Dynamics* i *Urban Dynamics*<sup>6</sup>. Był on profesorem Massachusetts Institute of Technology, inżynierem elektrykiem, od lat 40. prowadzącym symulacje komputerowe, głównie dla potrzeb marynarki wojennej i lotnictwa, który w 1956 r. przeszedł do MIT Sloan School of Management i zaczął zajmować się problemami społecznymi<sup>7</sup>. Poinformował on, że dysponuje odpowiednią metodologią dla zrealizowania projektu, i zaproponował przyjęcie kilku badaczy na roboczy dwutygodniowy pobyt w MIT w celu szczegółowego zajęcia się projektem. Pracując w wielkim pośpiechu, Forrester zdążył przygotować prawie do końca model, nazwany „światem”, przed przybyciem wspomnianej grupy do Cambridge w Massachusetts<sup>8</sup>.

Mimo nalegań sam Forrester odmówił zajęcia się realizacją projektu osobiście, wskazując swych uczniów, przede wszystkim młodych, niespełna trzydziestolatków, od niedawna małżeństwo Meadowsów, Dennisa i Donellę. Dennis Meadows został dyrektorem projektu, natomiast Donnella napisała tekst przedstawiający dla potrzeb masowego czytelnika rezultaty badań, opublikowany jako pierwszy raport Klubu Rzymskiego na początku marca 1972 r. W liczącym ostatecznie siedemnaście osób zespole badawczym było, poza małżeństwem Meadowsów, jeszcze ośmioro badaczy amerykańskich, trzech badaczy z Niemiec i po jednym przedstawicielu Turcji, Iranu, Indii i Norwegii. Pamiętając o wydarzeniach późniejszych, warto spośród nich wymienić Norwega Jürgena Randersa i Amerykaniina Williama W. Behrensa III.

Prace postępowały w bardzo szybkim tempie i już we wrześniu 1971 r. Dennis Meadows mógł przyjąć zaproszenie, by przedstawić publicznie wstępne

---

<sup>5</sup> *The Club of Rome. The Predicament of Mankind. Quest for Structured Responses to Growing World-Wide Complexities and Uncertainties*, [on-line] <http://sunsite.utk.edu/FINS/lover-sofdemocracy/Predicament.PTI.pdf>, dostęp: 19 V 2013.

<sup>6</sup> Książki te ukazały się w Pegasus Communications w Waltham kolejno w 1961 i 1969 r.

<sup>7</sup> Wspomnieniowy tekst *The Beginning of System Dynamics*, 13 VII 1989, [on-line] <http://clexchange.org/ftp/documents/system-dynamics/SD1989-07BeginningofSD.pdf>, dostęp: 19 V 2013.

<sup>8</sup> Korzystałem z tekstu: A. Kleiner, *Jay Forrester's Shock to the System*, „MIT Sloan Management Review” 2009, 4 II, [on-line] <http://sloanreview.mit.edu/article/jay-forrester-shock-to-the-system>, dostęp: 19 V 2013. Jest to fragment książki *The Age of Heretics. A History of the Radical Thinkers Who Reinvented Corporate Management*, San Francisco 2008.

wyniki w Holandii<sup>9</sup>. Jak już wspomniałem, w kilka miesięcy później ukazała się niewielka, licząca 207 stron książeczka, wydana przez nowojorskie wydawnictwo Universe Books, pod tytułem *The Limits to Growth*. Według Klubu Rzymskiego książeczka ta, wydana w trzydziestu językach, została sprzedana w ponad 12 mln egzemplarzy<sup>10</sup>. W Polsce ukazała się pod tytułem *Granice wzrostu* (wydaje się, że jednak lepiej oddawałoby intencje tłumaczenie: *Granice dla wzrostu*) w 1973 r. Ten pierwszy raport Klubu Rzymskiego opierał się na bardzo uproszczonym modelu. Zadaniem było, jak przyznawali w *Przedmowie* występujący w imieniu Klubu Alexander King, Saburo Okita, kierujący prywatnym instytutem Economic Research Center w Tokio, Aurelio Peccei, Eduard Pestel, rektor uniwersytetu w Hanowerze, Hugo Thiemann, szwajcarski badacz i organizator nauki, oraz Carroll L. Wilson z MIT, „zbadanie – w kontekście światowym – wzajemnych zależności i oddziaływań pięciu węzłowych czynników: przyrostu ludności, produkcji żywności, uprzemysłowienia, wyczerpywania się zasobów naturalnych oraz zanieczyszczenia środowiska”<sup>11</sup>.

Konkluzje można znaleźć w końcowej części *Wstępu*. Brzmiały one następująco:

- Jeżeli obecne trendy rozwojowe w zakresie zaludnienia, uprzemysłowienia, zanieczyszczenia środowiska, produkcji żywności i wyczerpywania się zasobów naturalnych nie ulegną zmianie, to w którymś momencie przed upływem stu lat osiągniemy na naszej planecie granice wzrostu. Najprawdopodobniej wynikiem tego będzie dość nagły i nie dający się opanować spadek liczby ludności oraz zdolności produkcyjnej przemysłu.
- Można zmienić te światowe trendy rozwojowe i stworzyć warunki ekologicznej i ekonomicznej stabilizacji, która dałaby się utrzymać przed długi czas. Stan równowagi światowej może być zaplanowany w ten sposób, żeby podstawowe potrzeby materialne każdego człowieka na Ziemi były zaspokojone i żeby każdy miał jednakowe szanse wykorzystania swoich osobistych możliwości.
- Jeśli ludzie zdecydują się raczej dążyć do tego drugiego celu niż pierwszego, to im szybciej zaczną pracować dla osiągnięcia go, tym większe będą szanse powodzenia<sup>12</sup>.

Bez najmniejszych wątpliwości pośpiech i daleko posunięte uproszczenia, przyjęcie założenia o wzroście geometrycznym, brak wysiłków w celu osłabienia skutków ekstrapolacji mocno osłabiły wartość merytoryczną i zdolność oddziaływania tego raportu. Bodaj szczególnym jego błędem było traktowanie świata jako

<sup>9</sup> D.H. Davis, *Ignoring the Apocalypse. Why Planning to Prevent Environmental Catastrophe Goes Astray*, Westport 2007, s. 32.

<sup>10</sup> The Clube of Rome, [on-line] <http://www.clubofrome.org/?p=375>, dostęp: 19 V 2013.

<sup>11</sup> D.H. Meadows [et al.], *Granice wzrostu*, tłum. W. Rączkowska, S. Rączkowski, Warszawa 1973, s. 36.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 43-44.

całości, co w połączeniu z utożsamianiem granic dla wzrostu z postulatem „wzrostu zerowego” zaciążyło niekorzystnie na jego postrzeganiu. Raport ten stał się wydarzeniem medialnym pierwszorzędного znaczenia, lecz do koniecznej debaty merytorycznej o rzeczywiście żywotnych problemach świata nie doprowadził.

Poszukując w „The New York Timesie” wzmianek o raporcie dla Klubu Rzymskiego, znalazłem ich w ciągu 1972 r. sporo. Jeszcze przed pojawieniem się książki, w oparciu o znajomość roboczych tekstów, w artykule pod dramatycznym tytułem *To Grow and to Die* Anthony Lewis, komentator dziennika, dwukrotnie nagrodzony Nagrodą Pulitzera, dzielił się opinią, że raport stanie się „jednym z najważniejszych dokumentów naszego wieku”<sup>13</sup>. Natomiast w kilku krytycznych tekstach opublikowanych na łamach tegoż dziennika rzucają się w oczy przede wszystkim rozbudzone emocje. Na początku kwietnia w zbiorowej obszernej recenzji<sup>14</sup> trzech ekonomistów i prawników z uniwersytetów Columbii i Harwarda przeciwstawiało ostrzeżeniom raportu swój optymizm i wiarę w możliwość łatwego uporania się z wszelkimi problemami. Dwaj z nich zresztą na początku 1973 r. wydali własną książeczkę pod zmiennym tytułem *The Retreat from Riches; Affluence and its Enemies*<sup>15</sup>. Po upływie kilku kolejnych miesięcy, na początku grudnia, dziennikarz Jeffrey St. John w krótkim tekście *Fear and Fantasy in Future Folly* przytaczał z aprobatą słowa współautora wydanej jeszcze w 1972 r. książki *Things to Come. Thinking about the Seventies and Eighties*, Hermana Kahna, że „nie możemy żyć bez marzeń”<sup>16</sup>.

W czasopiśmie „Foreign Affairs” w lipcowym numerze w 1972 r.<sup>17</sup>, ukazała się obszerna, wyraźnie krytyczna recenzja cenionego ekonomisty z MIT prof. Carla Kaysena.

Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że niepoddająca się kontroli skłonność do katastrofizmu odzwierciedlona w raporcie znajdowała łatwo oddźwięk w skrajnie woluntarystycznym optymizmie i pozbawionej często jakiegokolwiek głębszej refleksji beztrósce drugiej, bardzo licznej, strony.

Kolejną próbą stał się drugi raport dla Klubu Rzymskiego, ukończony w 1974 r. i wydany w 1975 r., pod tytułem *Mankind at the Turning Point*. Jego autorami byli Mihajlo D. Mesarović i wspomniany już wcześniej Pestel. Wydanie polskie, pod tytułem *Ludzkość w punkcie zwrotnym*, ukazało się w 1977 r.

---

<sup>13</sup> A. Lewis, *To Grow and to Die*, „The New York Times” 1972, 29 I, [on-line] <http://query.nytimes.com/mem/archive/pdf?res=F70813FD3B591A7493CBAB178AD85F468785F9>, dostęp: 19 V 2013.

<sup>14</sup> Obejmowała ona raport Klubu Rzymskiego i dwie książki Forrestera, *World Dynamics* i *Urban Dynamics*. Recenzentami byli Peter Passell, Marc Roberts i Leonard Ross, „The New York Times” 1972, 2 IV, Section Book Review, s. BR1.

<sup>15</sup> P. Passell, L. Ross, *The Retreat from Riches; Affluence and its Enemies*, New York 1973.

<sup>16</sup> J. St. John, *Fear and Fantasy in Future Folly*, „The New York Times” 1972, 5 XII, s. 47.

<sup>17</sup> C. Kaysen, *The Computer that Printed Out W\*O\*L\*F\**, „Foreign Affairs” vol. 50, 1972, no. 4.

Przedstawiono w nim dużo już bardziej złożony obraz świata. Chcąc stępić ostrze krytyki wywoływanej postulatem „wzrostu zerowego”, dwaj autorzy już w pierwszym rozdziale przedstawiają propozycję przejścia od wzrostu niezróżnicowanego do wzrostu organicznego. Świat, powstający system światowy, został podzielony na dziesięć regionów: 1) Ameryka Północna; 2) Europa Zachodnia; 3) Japonia; 4) Australia, Afryka Południowa i reszta rozwiniętych krajów o gospodarce rynkowej; 5) Europa Wschodnia wraz ze Związkiem Radzieckim; 6) Ameryka Łacińska; 7) Afryka Północna i Środkowy Wschód; 8) Afryka Tropikalna; 9) Azja Południowa i Południowo-Wschodnia oraz 10) Chińska Republika Ludowa<sup>18</sup>. Bodaj jednak w najmniejszym stopniu ten podział geograficzny przyczynił się do zupełnie nieporównywalnego stopnia złożoności wykorzystywanego w raporcie komputerowego modelu systemu światowego. Już rzut oka na schematy w *Notatce* temu poświęconej nie pozostawia złudzeń. O zupełnie odmiennej skali może też świadczyć porównanie 200 tys. równań użytych w drugim raporcie z tysiącem równań z raportu pierwszego<sup>19</sup>.

Mesarović i Pestel z naciskiem podkreślali zasadnicze różnice w stosunku do poprzedników. Pisali:

- Świat można rozpatrywać tylko z uwzględnieniem istniejących różnic kultury, tradycji i rozwoju gospodarczego, to znaczy jako system wzajemnie oddziałujących na siebie regionów. Koncepcja jednorodnego świata prowadzi na manowce.
- Może wystąpić nie tyle załamanie się systemu światowego jako takiego, ile seria katastrof czy załamań w skali regionalnej, może nawet na długo przed połową następnego stulecia, ale w różnych regionach, z różnych powodów i w różnych okresach. Ponieważ świat jest systemem, takie katastrofy będą silnie odczuwane na całej jego przestrzeni.
- Rozwiązanie takich kryzysów systemu światowego możliwe jest tylko w kontekście ogólnoswiatowym i przez odpowiednie działania ogólnoswiatowe. Jeżeli nie stworzy się ram dla takich wspólnych działań, żaden region nie będzie mógł uniknąć następstw katastrof.
- Takie ogólnoswiatowe rozwiązanie można osiągnąć wyłącznie drogą zrównoważonego, zróżnicowanego wzrostu, analogicznego raczej do wzrostu organicznego niż do wzrostu niezróżnicowanego. Jest bezsporne, że ten drugi rozwój ma charakter „rakowaty” i doprowadziłby w końcu do katastrofy.
- Zwlekanie z opracowywaniem ogólnoswiatowych strategii jest nie tylko szkodliwe i kosztowne, ale wręcz zabójcze. W tym to właśnie sensie naprawdę potrzebujemy jakiejś strategii, która zapewniłaby ludzkości utrzymanie się przy życiu<sup>20</sup>.

<sup>18</sup> M. Mesarović, E. Pestel, *Ludzkość w punkcie zwrotnym. Drugi Raport dla Klubu Rzymskiego*, tłum. W. Rączkowska, S. Rączkowski, Warszawa 1977, s. 68-69.

<sup>19</sup> *The Club of Rome: 1988-2000*, s. 6, [on-line] <http://www.znf.uni-hamburg.de/ClubofRome1.pdf>, dostęp: 19 V 2013.

<sup>20</sup> M. Mesarović, E. Pestel, *op. cit.*, s. 82-83.

Nie wchodząc nawet w bardziej szczegółową analizę drugiego raportu, trudno nie stwierdzić niepowodzenia całego przedsięwzięcia i nie dostrzec choć w części jego przyczyn. Zalety merytoryczne okazały się najprawdopodobniej obciążeniem z punktu widzenia zdolności do poruszenia światowej opinii publicznej. Postępując podobnie jak wcześniej, znalazłem jedynie dwa teksty w „The New York Timesie” w ciągu 1975 r. W pierwszym z nich Anthony Lewis ograniczył się jedynie do wzmianki, natomiast obszernie raportem zajął się Walter Sullivan, uznawany za „dziekana” amerykańskich komentatorów problemów nauki<sup>21</sup>.

Czytając w 2013 r. tekst raportu, nie sposób uniknąć mocnego wrażenia anachroniczności nie tylko większości podstawowych informacji, lecz także sporej części jego założeń. Szczególnie mocno i często podkreślana jest w nim konieczność pomocy, im większej i szybszej, tym lepiej, ze strony Zachodu dla pozostałych regionów świata, jeśli tylko ludzkość chce uniknąć całkowitej katastrofy. Jak doskonale wiemy, zwłaszcza biorąc pod uwagę wielkość i czas, warunek taki nie został nawet w przybliżeniu spełniony. Mimochodem można tu przypomnieć jeden z ponad czterdziestu raportów dla Klubu Rzymskiego, wydany w 1995 r. *The Scandal and the Shame. Poverty and Underdevelopment* autorstwa Bertranda Schneidera, zajmującego utworzone w 1984 r. stanowisko sekretarza generalnego Klubu Rzymskiego i współautora jednego raportu Klubu<sup>22</sup>. Wracając do przerwane go wątku, nie tylko nie budzi wątpliwości fakt, że co najmniej uniknięto zagrożeń, przed którymi ostrzegano, nie realizując zaleceń, lecz co więcej, dokonana się i dokonuje nadal głęboka i zasadnicza zmiana w układzie sił politycznych, gospodarczych i kulturowych współczesnego świata.

W ślad za raportem Mesaroviccia i Pestela pojawiały się kolejne raporty dla Klubu Rzymskiego, do końca lat 70. jeszcze dziewięć, w latach 80. było ich osiem, w latach 90. najwięcej, aż trzynaście, w pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku dziesięć, w ostatnich latach jeszcze trzy. Nawet jednak przy pobieżnym zapoznaniu się z nimi można dostrzec, że już pod koniec lat 70. zaczynają one być poświęcone coraz to bardziej i bardziej zawężonym przedmiotom specjalistycznego zainteresowania. Tak czy inaczej, siła przyciągania, wyrażana zarówno liczbą sprzedawanych egzemplarzy, jak i liczbą i jakością komentarzy w czasopiśmie naukowych i w mediach masowych, zdecydowanie malała<sup>23</sup>. Słusznie czy niesłusznie, powszechnie kojarzono i kojarzy się Klub Rzymski głównie z jego pierwszym raportem.

Choćby dlatego wydaje się właściwe zwrócić uwagę na dwie publikacje, które raportami dla Klubu Rzymskiego nie są, natomiast stanowią próbę spojrzenia z coraz to większego dystansu na swoje wcześniejsze dokonania przez autorów

---

<sup>21</sup> A. Lewis, *Making A Difference*, „New York Times” 1974, 14 XI, s. 47; W. Sullivan, *Computer 'Model' of World Sought to Cope With Food Shortage*, „New York Times” 1974, 10 VIII, s. 31.

<sup>22</sup> Chodzi o raport *The First Global Revolution*, którego drugim współautorem był Alexander King.

<sup>23</sup> *Club of Rome Reports and Bifurcations a 40-year Overview*, 16 V 2012, [on-line] <http://www.laetusinpraesens.org/links/clubrome.php>, dostęp: 19 V 2013.

tego pierwszego raportu. Taką publikacją była najpierw książka wydana przez trójkę z nich, obydwójce Meadowsów i Randersa, *Beyond the Limits. Confronting Global Collapse, Envisioning a Sustainable Future*, wydana w maju 1992 r. (w sierpniu 1993 r. w miękkiej okładce). W Polsce ukazała się ona pod tytułem *Przekraczanie granic, globalne załamanie czy bezpieczna przyszłość?* w 1995 r. Słowo „przekraczanie” w polskim wydaniu może wprowadzać w błąd; *beyond limits* to „po przekroczeniu granic” lub „przekroczywszy granice”. Stanowisko autorów stało się jeszcze bardziej pesymistyczne, czemu dają oni stanowczo wyraz, choćby przeciwstawiając swoje konkluzje tym z 1972 r. W 1992 r. brzmiały one już tak:

- Tempo zużywania przez człowieka wielu podstawowych surowców oraz wytwarzania przez niego różnego typu zanieczyszczeń przekroczyło już granice fizycznej wytrzymałości. O ile nie nastąpi poważne ograniczenie przepływów zasobów materialnych oraz energii, w nadchodzących dekadach będziemy mieć do czynienia z niekontrolowanym spadkiem zużycia energii oraz produkcji przemysłowej i rolnej na jednego mieszkańca.
- Spadek ów nie jest nieuchronny. By go uniknąć, muszą ulec zmianie dwie rzeczy. Przede wszystkim niezbędna jest gruntowna rewizja tych polityk i praktyk, które prowadzą do ciągłego wzrostu konsumpcji materialnej oraz liczby ludności. Po drugie, niezbędny jest szybki i silny wzrost efektywności użytkowania energii i zasobów materialnych.
- Ciągłe jeszcze dysponujemy warunkami technicznymi i ekonomicznymi umożliwiającymi stworzenie społeczeństwa zdolnego do przetrwania. Może się ono okazać znacznie lepszym od społeczeństwa, które próbuje rozwiązać swoje problemy przez ciągłą ekspansję. Przejście do społeczeństwa zdolnego do przetrwania wymaga utrzymania właściwych proporcji między celami krótko- i długookresowymi oraz położenia nacisku raczej na względny dostatek, równość oraz jakość życia niż na wielkość produkcji. Wymaga ono czegoś więcej niż wydajność czy technologia – wymaga również dojrzałości, wycucia i mądrości.

Po upływie 12 lat, w maju 2004 r., ukazała się książka pod tytułem *Limits to Growth. The 30-year Update*. Jako jej autorzy występują wszyscy troje, choć Donella Meadows nie żyje od lutego 2001 r. W *Przedmowie* do tego wydania autorzy piszą: „W rezultacie jesteśmy dużo bardziej pesymistyczni co do globalnej przyszłości niż byliśmy w 1972 r. Jest smutnym faktem, że ludzkość w dużej mierze roztrwoniła minione 30 lat na jałowe debaty i pełne dobrych zamiarów, lecz połowicze odpowiedzi na globalne ekologiczne wyzwanie. Nie mamy kolejnych 30 lat na wahania. Dużo musi się zmienić, jeśli przestrzelenie ma nie doprowadzić do załamania”<sup>24</sup>.

Wspomniane „przestrzelenie” należy do charakterystycznego dla nich słownictwa. Oznacza ono „przypadkowe, niezamierzone przekroczenie granic”. Wcześ-

<sup>24</sup> D. Meadows, J. Randers, D. Meadows, *Limits to Growth. The 30-year Update*, White River Junction 2004, s. XVI.



niej Meadows i Randers podejmują próbę usunięcia powodu nieustających nieporozumień towarzyszących sporom wokół koncepcji granic wzrostu. Piszą: „Warto powtarzać, że wzrost nie musi prowadzić do załamania. Załamanie wynika ze wzrostu jedynie wtedy, gdy dochodzi do przestrzelenia, do powiększenia wymagań wobec zasobów planety do takiego poziomu, że nie może być trwale utrzymany. W 1972 r. wydawało się, że ludność i gospodarka były jeszcze poniżej zdolności do dźwignia (*carrying capacity*) planety. Myśleliśmy, że istnieje jeszcze możliwość bezpiecznego wzrostu i zastanowienia się nad długofalowymi opcjami. To mogło być prawdą w 1972 r., w 1992 r. przestało nią być”<sup>25</sup>.

I może jeszcze jeden cytat z tego *Wprowadzenia*, który wydaje się pomocny w zrozumieniu, dlaczego spór nie ustaje i właściwie ciągle toczy się wokół tej niewielkiej książeczki sprzed już ponad 40 lat. Książeczki, która zepchnęła w cień niemal wszystkie inne. Mam nadzieję, że pozwala także zrozumieć, choćby częściowo, powody odległości dzielącej obrońców stanowiska o istnieniu „granic dla wzrostu” i jego przeciwników. „Nie wierzymy, by dostępne dane i teorie kiedykolwiek pozwoliły na dokładne przewidywania tego, co zdarzy się światu w ciągu nadchodzącego stulecia. Lecz wierzymy, że dostępna wiedza pozwala wykluczyć szereg scenariuszy przyszłości jako nierealistycznych. Dostępne fakty już unieważniają domyślne oczekiwania wielu ludzi co do trwałego wzrostu w przyszłości – będące tylko myśleniem życzeniowym, atrakcyjnym, lecz błędnym, dogodnym, lecz nieskutecznym”<sup>26</sup>.

Biorąc to pod uwagę, jeszcze bardziej rozczarowuje przebieg sporu między z jednej strony Bjørnem Lomborgiem, duńskim politologiem, autorem kontrowersyjnej *The Skeptical Environmentalist. Measuring the Real State of the World*, wydanej w 2001 r., a znanymi już Meadowsem i Randersem, wspomaganymi przez Frances Beinecke, prezydent organizacji Natural Resources Defense Council, oraz małżeństwem Johnem Harte’em, profesorem University of California, i Mary Ellen Harte, jaki miał miejsce na łamach czasopisma „Foreign Affairs” w numerach lipcowo-sierpniowym i wrześniowo-październikowym w 2012 r.<sup>27</sup>

Na tym zwłaszcza tle wysoko trzeba ocenić, zachęcając do wnikliwego zapoznawania się z nim (książkę uzupełnia interesująca strona internetowa [www.2052.info](http://www.2052.info)), studium Randersa, przyjęte także jako raport dla Klubu Rzymskiego, opublikowane wiosną 2012 r. pod tytułem *2052: A Global Forecast for the Next Forty Years*. W moich oczach dodają jej uroku liczne refleksje osobiste, poczynając już od drugiego akapitu rozdziału pierwszego, zatytułowanego *Worrying about the Future*. Znowu trudno mi powstrzymać się od cytowania. Autor wyznaje: „Teraz, mając 66 lat, widzę, że martwiłem się nadaremnie. Nie dlatego, że globalna przyszłość

---

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. XII.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. XIX.

<sup>27</sup> W letnim numerze (vol. 91, 2012, no. 4) tekst Lomborga, *Environmental Alarmism, Then and Now The Club of Rome’s Problem – and Ours*, a w jesiennym (vol. 91, 2012, no. 5) teksty w dyskusji pod tytułem *Is Growth Good? Resources, Development and the Future of the Planet*.

jawi się bez problemów i w różowym świetle. Moje martwienie się było nadaremne, jako że nie miało większego wpływu na globalną ewolucję podczas długiego trwania generacji od chwili, kiedy zacząłem się martwić”<sup>28</sup>.

Mimochodem stwierdzę, że chyba jednak nie docenia on wpływu zarówno swego, jak i trzech wówczas bardzo młodych ludzi (poza zbliżającymi się z wolna do przekroczenia progu 30 lat Meadowsami, Randers miał, przyjeżdżając do MIT, 25 lat, a Behrens zaledwie 21) angażujących się tak gorliwie latem 1970 r. w przedsięwzięcie przypominające wręcz ratowanie świata.

Książka jest starannie skonstruowana i ułatwia śledzenie rozwoju myśli autora. Po pewnych wahaniach uznałem także walory wplatanych w tekst większości rozdziałów „przelotnych spojrzeń”, choć pewne wątpliwości pozostały. Lecz wydaje się, że tym, co stanowi największą zaletę trwających przez cały tekst książki poszukiwań autora, jest jego otwartość i gotowość uwzględniania zarówno cudzych opinii, jak i ciągle pojawiających się nowych informacji, zwłaszcza takich, które wręcz zmuszają do zmiany dotychczasowego stanowiska.

Nie odstępuje Randers od przekonania, że po rewolucji przemysłowej nadzieje czas rewolucji „trwałego rozwoju” (*sustainability*), przy czym przypuszcza, że w krajach bogatych nastąpi to jeszcze przed upływem 40 tytułowych lat. Mocno naciska on na stałe uwzględnianie dwu kluczowych, choć trudnych do ścisłego określenia pojęć, po pierwsze, właśnie „trwałego, pozwalającego się utrzymywać rozwoju” i „dobrostanu” (*well-being*), różniące się istotnie od bogactwa<sup>29</sup>.

Warte szczególnie wnikliwej lektury są pytania o przyszłość kapitalizmu, ekonomicznego wzrostu, demokracji, międzypokoleniowej zgody i stabilnego klimatu<sup>30</sup>. Randers wydaje się pogodzony z myślą, że mniej lub bardziej spóźnione i odbiegające mniej lub bardziej od najważniejszych decyzje wprawdzie oddziaływać będą nieuchronnie na ciąg rezultatów w skali świata i poszczególnych regionów, lecz nie musi to nieść za sobą nieuchronnego załamania. Nawet w przypadku – najgorzej rysujących się – perspektyw zmiany klimatu, choć jest nimi mocno zaniepokojony, to sądzi, że bardzo poważne ujemne skutki zagrażają światu jednak w bardziej odległej perspektywie czasowej, w każdym razie nie przed 2040 r.

Świat dla potrzeb prognozy czterdziestoletniej Randers podzielił na pięć regionów, czyniąc to w sposób oryginalny i skłaniający do dalszych przemyśleń. Dwa z nich stanowią dwa duże kraje, Stany Zjednoczone i Chiny. Trzecim jest grupa krajów należących do OECD, oczywiście już bez Stanów Zjednoczonych, lecz również bez Meksyku i Turcji. Te dwa kraje autor zalicza do nowej grupy, nazwanej BRISE, powstałej na bazie znanej grupy BRICS, bez Chin, lecz uzupełnionej o dziesięć dużych wschodzących krajów (Indonezja, Meksyk, Wietnam, Turcja, Iran, Tajlandia, Ukraina, Argentyna, Wenezuela i Arabia Saudyjska). Ostatnim re-

<sup>28</sup> J. Randers, 2052: *A Global Forecast for the Next Forty Years*, White River Junction 2012, s. 1.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 12-13.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 15-48.

gionem rozpatrywanym w książce jest Reszta Świata (*Rest of the World, ROW*), licząca 186 krajów, z ludnością w sumie liczącą w 2010 r. 2,1 mld ludzi; największe w tej bardzo zróżnicowanej grupie są: Pakistan, Nigeria, Bangladesz, Filipiny, Etiopia, Egipt, Kongo i Myanmar.

Tworzeniu obrazu świata i regionów w latach 1970-2050 służą trzy zestawy zmiennych. Pierwszy, nazwany stanem spraw, obejmuje ludność, emisję dwutlenku węgla, PKB, wzrost temperatury i konsumpcję. Drugi, noszący nazwę produkcji światowej, składa się z niewykorzystanej, nieużytej jeszcze zdolności do dostarczania zasobów i wchłaniania zanieczyszczeń (*bio-capacity*), udziału inwestycji w PKB, konsumpcji energii, produkcji żywności i udziału energii ze źródeł odnawialnych. Wreszcie trzeci zestaw, odzwierciedlający standard życia, zawiera PKB *per capita*, żywność *per capita*, konsumpcję energii *per capita*, konsumpcję *per capita* i podnoszenie się poziomu wód morskich.

Już w przypadku wykresów dotyczących całego świata (9-1a, 9-1b i 9-1c) ktoś, kto śledził przebieg sporów w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, może czuć się bardziej lub mniej zaskoczony, niezależnie od pozycji zajmowanej wobec przedstawianych przez poszczególnych uczestników twierdzeń.

Częstym zjawiskiem, zarówno w przypadku świata, jak i poszczególnych regionów, jest pojawianie się punktów szczytowych przed tytułowym rokiem 2052. Dotyczy to w przypadku całego świata takich zmiennych, jak liczba ludności, wielkość emisji dwutlenku węgla, konsumpcji, konsumpcji energii, produkcji żywności czy konsumpcji energii *per capita*, podczas gdy wzrostem, choć pod koniec słabnącym, będzie się charakteryzować PKB, PKB *per capita*, żywność *per capita* i konsumpcja *per capita*. Do najszybciej rosnących zmiennych należą temperatura, udział energii ze źródeł odnawialnych i poziom wód morskich.

W sumie obraz wyłaniający się z książki trudno byłoby określić mianem katastroficznego, choć wiele w nim i takich zjawisk, które powinny skłaniać do refleksji i wspólnych zdecydowanych działań. Złudzeń w tej materii jednak autor raczej już nie ma, zwłaszcza jeśli chodzi o działania w skali ogólnoswiatowej. Dobrze byłoby również dostrzec, poza wykresami, wymieniane przez niego możliwe, mało prawdopodobne, choć o istotnym znaczeniu w przypadku wystąpienia zjawiska. Jako przykłady wymienia obfitość ropy naftowej lub gazu ziemnego, krach finansowy, epidemie, załamanie się ważnych funkcji środowiska naturalnego, kontrrewolucję w Chinach, rewolucję w Stanach Zjednoczonych, globalną współpracę dla przeciwdziałania zmianie klimatu.

Jeśli zaś chodzi o przewidywania dotyczące regionów, to mniej lub bardziej pesymistyczne są przewidywania Randersa dla dwu regionów Zachodu, dla Stanów Zjednoczonych i OECD bez Stanów Zjednoczonych, natomiast optymistycznie widzi przyszłość Chin i krajów BRISE. Choć wiele krzywych na wykresach dotyczących Reszty Świata wskazuje na korzystne zmiany, to kraje tworzące tę grupę pozostaną „biednym kuzynem w światowej rodzinie”.

Książka Randersa stanowi cenne zwieńczenie dotychczasowej działalności Klubu Rzymskiego. Tekst mój nie jest z pewnością wystarczający dla należytej

oceny drogi, jaką zdołano przebyć między pierwszym raportem a przedostatnim, między marcem 1972 r. a majem 2012 r., zwłaszcza patrząc zarówno na liczbę i jakość zadawanych pytań, jak i jakość udzielanych odpowiedzi. Można oczywiście się spierać o odległość, jaka dzieli nas od uzyskania zdolności przewidywania, choćby w stopniu zmniejszającym ryzyko popełnienia niebezpiecznych błędów w polityce, lecz obawiam się, że rzetelności próby wiernie będzie towarzyszyć niepewność.

Bez odpowiedzi musi pozostać też pytanie o to, na ile coraz dojrzalsze próby czworga, trojga, dwojga i wreszcie samotnego już Randersa (Behrens zrezygnował dawno już z pracy naukowej, choć pojawił się jako autor jednego z przelotnych spojrzeń, natomiast Dennis Meadows, zbliżający się do 71 lat, odzywa się bardzo rzadko<sup>31</sup>) wpłynęły na rozwój wydarzeń. Każda próba oceny musi być niesłychanie subiektywna. Osobiście sądzę, że stało się to w dużo większym stopniu niż skłonne są sądzić osoby najbardziej zaangażowane w to przedsięwzięcie. Dodam, że mimo takich czy innych błędów i słabości w sumie jest to oddziaływanie jednoznacznie korzystne.

Skupienie uwagi na trzech raportach i dwu książkach, stanowiących swoisty sequel raportu pierwszego, wynika z uznania, że to właśnie ta aktywność mówi najwięcej o Klubie Rzymskim. Jeśli zapewne wielu Klub Rzymski kojarzy się z dwoma pierwszymi jego prezydentami, Aurelio Pecceim, aż do jego śmierci w 1984 r., i Alexandrem Kingiem, aż do jego ustąpienia w 1991 r., to ponad już 20 lat Klubowi raczej towarzyszy anonimowość. Publikacje te, gdyby nawet do nich tylko się ograniczyć, zapewniają Klubowi Rzymskiemu miejsce zasługujące na uznanie.

---

<sup>31</sup> W wywiadzie dla „Spiegla” uwypuklona została opinia Meadowsa, że „ludzkość jest ciągle na drodze do samozniszczenia”, zob. „Limits to Growth” Author Dennis Meadows: „Humanity Is Still on the Way to Destroying Itself”, „Spiegel” 2012, 7 XII, [on-line] <http://www.spiegel.de/international/world/limits-to-growth-author-dennis-meadows-says-that-crisis-is-approaching-a-871570.html>, dostęp: 19 V 2013.